

Lombard, Rdza

Jak ciężko razem zebrać was
Zaprosić znów pod jeden dach
Mój dzwonek do drzwi pokrywa rdza
Powoli dopalają się
Ostatnie półlitrowki dwie
Chowane na wasz rodny dzień
Wybaczcie
Zły sezon, porozrzucano nas
Najbliższych, nas i strach
Zły sezon, ubywa jakby nas
Wspomnienia najjaskrawsze liże rdza
Być może lepiej spalać się
Niż niby chleb obrastać w pleśń
I ciągnąć jak klej na raty śmierć
Nikt z was mi nie odpowie, nie
Ten aż do nieba cały wiek
Wędruje ten list jak światło gwiazd
Wygasłych
Zły sezon, porozrzucano nas
Najbliższych, nas i strach
Zły sezon, ubywa jakby nas
Wspomnienia liże rdza